Nr. 68] Kraków, czwartek 9 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Demokraci krakowscy o rewolucyi.

Stanowisko, zajęte przez „Nową Reformę“ wobec ruchu rewolucyjnego w Rosyi i Królestwie, zwyciężyło wreszcie bezwład demokratów krakowskich, którzy milczeli, gdy pp. Turski i Jordan (spółka „osobliwa“) puszczali swój obrzydliwy komunikat do gadzinowych gazet „Galicyi, Śląska i Poznańskiego“, i gdy Koło polskie, do którego należą pp. Doboszyński, Rotter i Petelenz, uchwalało jednogłośnie (!) jeszcze ohydniejszą rezolucyę, potępiającą każdego, ktoby się ośmielił uznać ruch robotniczy w Warszawie za narodowy!

Nikt nie mógł zrozumieć owego długiego milczenia inaczej, jak tylko w ten sposób, że demokraci nie mieli innego wyrobionego zdania, jak owo Koło polskie, do którego ich posłowie należą.

Aż wreszcie wystąpiło „Towarzystwo demokratyczne“ ze swoją onegdaj uchwaloną rezolucyą, w której otwarcie i uczciwie przyznaje, że ruch robotniczy w Królestwie „wywiesił hasło obrony praw naszych narodowych we wszystkich dziedzinach publicznego życia“. Nadto uznaje „Towarzystwo demokratyczne“ za pożyteczną ekonomiczną walkę rewolucyjną naszych towarzyszów w Królestwie.

Demokraci, a wraz nimi ich posłowie pp. Rotter i Petelenz wyparli się zatem stanowczo Koła polskiego w najważniejszej od lat dziesiątków sprawie narodu polskiego. Powiedzieli publicznie i stanowczo coś wręcz przeciwnego, niż to, co wypowiedziało Koło polskie, ich klub parlamentarny.

Dotychczas jednak należeli oni do tego Koła polskiego ze „względów narodowych“, bo ani ekonomiczne, ani polityczne ich programy tam ich nie zawiodły...

Pytamy więc, jak pogodzić dalsze pozostawanie obu posłów w Kole polskiem? Jak pogodzić jednogłośną uchwałę Koła z jednomyślną zapewne uchwałą Towarzystwa demokratycznego? Wszak jeżeli chodziło o zdanie wyborców, toż właśnie Towarzystwo demokratyczne na ich czele stoi, ich reprezentuje. Czyż można 15 lutego uchwalać coś tak zasadniczego, jak klątwę na ruch rewolucyjny, a 5 marca pochwalać ten sam ruch? Czy w ten sposób wychowa się kiedy wyborców na ludzi stałych przekonań?

Piszemy te słowa powodowani koniecznością domagania się od pp. Rottera i Petelenza jasnego oświadczenia, dlaczego pozwolili milczeniem swojem na „jednogłośność“ uchwały Koła i czem usprawiedliwią dzisiaj dalsze pozostawanie w tym wrogim ludowi klubie stańczyków, klerykałów i ugodowców.

Piszemy wsparci właśnie na jasnej i niedwuznacznej rezolucyi Towarzystwa demokratycznego, w ich obecności uchwalonej. Logika tej uchwały obowiązuje przecież wszystkich.

Nadto jesteśmy przekonani, że stańczycy i ugodowcy są w Krakowie w znikającej mniejszości i tacy Tarnowscy muszą chować się po klubach konserwatywnych, aby módz pluć na ruch rewolucyjny oszczerstwami i produkować dziecinne o nim bajdy. Natomiast olbrzymie zgromadzenia publiczne, liczące do 5000 uczestników, potępiły politykę ugodowców i stańczyków wszelkiej maści. Dziś zaś, gdy i Towarzystwo demokratyczne uchwaliło swoją rezolucyę, odpadła wszelka obawa rozdźwięku między wyborcami a posłami demokratycznymi, gdyby ci zechcieli wreszcie zaprotestować przeciwko nikczemnej i hańbiącej uchwale Koła polskiego.

Burżuazya w Królestwie.

Ostatni numer „Krytyki“ podaje artykuł p. S. Brzozowskiego, zawierający między innemi nader trafną charakterystykę społeczeństwa naszego w Królestwie.

Oto ogólny obraz nastroju warstw burżuazyjnych, wyhodowanych w atmosferze niewoli, w kompletnej nicości — w instynktownem zaparciu się poczucia jakiegokolwiekbądź prawa. „Taka bezprawna we własnem mniemaniu, pozbawiona kośćca moralnego nicość — pisze p. B. — na odsłaniające się jej w chwilowych przebłyskach widowisko walki wszechmocnego rządu z niepojętymi śmiałkami spogląda z uczuciem, w którem strach, aby samemu nie ucierpieć, łączy się ze szczątkowemi sentymentalnemi reminiscencyami — nieśmiały błysk radości, że depcącej po pokornych karkach sile ktoś jednak opór stawia — zlewa się z niechęcią ku tym wyłamującym się z niwelującej wszystkich obroży. Poza tem ciekawość. I oto wszystko. Tak wyczekuje dziewczyna uliczna na rezultat walki, która rozstrzygnie, komu ma przypaść w udziale. Współczesna inteligencya polska pod względem społeczno-duchowym jest jedną wielką, zbiorową *res nullius*“ (przedmiot bez właściciela).

Niemniej plastycznie wypada charakterystyka stronnictwa wszechpolskiego, nieodrodnej gałęzi, z takiego pnia wyrosłej.

„Paradoksalność jego stanowiska — pisze p. B. — w tem się wyraża, że pragnie ono abstrakcyjnie tego, przed czem się cofa, gdy napotka je w konkretnej, życiowo możliwej formie. Pragnie niezawisłości i swobody narodowej, a odrzuca wszystko to, co jedynie jest i stać się może swobody tej czynnikiem. Klasy społeczne, ekonomicznie przystosowane, konserwatywne — są zawsze takiemi i politycznie. U nas te dwie strony jednolitej psychicznej organizacyi występują jeszcze oddzielnie — przynajmniej w aspiracyach. Ale, aby aspiracye stać się mogły czynem, trzeba, aby opierały się na siłach historycznych i społecznych istotnie do tego czynu — do czynnego stanowiska zdolnych. Takiemi siłami zaś są, dokonać tego mogą wyłącznie i jedynie, gdy idzie o zmianę obecnego *status quo*, te pierwiastki społeczne, którym w obrębie istniejącego ustroju, istniejących stosunków społecznych jest zbyt ciasno. Takimi pierwiastkami jest u nas i u wszystkich społeczeństw obecnych proletaryat. Jest on jedyną siłą czynną. Narodowa demokracya teoretycznie dąży do celu, który może być ziszczony jedynie przez tę siłę. Gdy jednak działać ona rozpoczyna, stronnictwo narodowo-demokratyczne cofa się z lękiem i wstrętem. To określa jego charakter: jest to stronnictwo społecznie reakcyjne, reakcyjny charakter maskujące pierwiastkami politycznego utopizmu. Domieszka tych pierwiastków jest szczególniej szkodliwa, pozwala ona bowiem stronnictwu skupiać koło siebie pewną ilość pierwiastków społecznych, które przy uświadomieniu stačby się mogły rzetelnie opozycyjnymi, wzmacniać bojową armię społeczeństwa. Stronnictwo narodowo-demokratyczne znajduje się w tem dziwnem położeniu, że może przed samem sobą i przed opinią społeczną zasłaniać własną swą reakcyjność za pomocą faktu posiadania w swojem gronie tych pierwiastków, opozycyjnie nastrojonych, a więc do poświęceń i ofiarności zdolnych“.

Scharakteryzowawszy następnie nieprodukcyjność umysłową wszechpolskiej rzeszy i stwierdziwszy, że taktyka, którą ona głosi, nie różni się dziś od ugodowej, konkluduje p. B. „Jest ono (stronnictwo narodowo-demokratyczne) jedną z wielorakich postaci, jakie przybiera psychika mieszczaństwa wobec dokonywującego się wielkiego przetwarzania ludzkości, jest przytem formą lichą i kulturalnie bezwartościową, a raczej posiadającą znaczną wartość negatywną“.

Stosunki w szpitalach garnizonowych.

Przed kilku dniami wniósł poseł tow. Schuhmeier interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie śmierci żołnierza Hanglera, który wskutek kiepskiej operacyi i nieludzkiego obchodzenia się w szpitalu garnizonowym w Gracu umarł. Minister dał wykrętną odpowiedź, zapewniając, jak zwykle, że wszystko było w największym porządku i że śmierć nastąpiła z naturalnych przyczyn. Tow. Schuhmeier nie zadowolnił się jednak ministeryalnym wykrętem i wniósł na posiedzeniu Izby posłów dnia 3 b. m. w tej sprawie wniosek nagły. Uzasadniając ten wniosek, wygłosił tow. Schuhmeier następującą mowę:

Mowa tow. posła Schuhmeiera.

Postawiłem ten wniosek celem wykazania, że minister wojny nie śmie zrobić z bezprawia prawa i aby dać Izbie raz sposobność do zaprotestowania przeciw sposobowi, w jaki odpowiada się tu na nasze uprawnione oskarżenia. Posłowie, którzy w wykonywaniu swoich obowiązków wobec wyborców wnoszą tu interpelacye, otrzymują odpowiedź dopiero po upływie długiego czasu, a w sprawach wojskowych wypada ta odpowiedź zawsze na niekorzyść posłów.

W sprawie Hanglera odczytał tu minister obrony krajowej pismo od ministra wojny. Ale takie pismo, które zawierałoby tyle kłamstw, które jest wprost policzkiem wymierzonym prawdzie, dotychczas jeszcze nie istniało. Raz trzeba koniec położyć tym skandalom w interesie dzieci ludu. Rozdział o maltretowaniu żołnierzy jest bardzo starym i przyzwyczajono się już do dawania na odnośne interpelacye lekkomyślnych odpowiedzi, że ludność myśli sobie, iż zarząd wojskowy może robić, co mu się podoba. Zarząd ten ignoruje parlament, gwizda na opinię publiczną i depce swoimi butami z ostrogami interesa ludności.

Artykuł, umieszczony w „Arbeiter-Zeitung“ z 7 lutego b. r. opowiadał straszne rzeczy o stosunkach panujących w szpitalach garnizonowych, szczególnie w Wiedniu. W szpitalu na Rennweg ma istnieć aparat do mycia się, z którego zarząd szpitala jest bardzo dumny. Ale myć się musieli chorzy w naczyniach odchodowych, aby piękność aparatu nic nie ucierpiała. Na ten zarzut nie dał zarząd wojskowy żadnej odpowiedzi. Chorych żołnierzy traktuje się najczęściej jako symulantów, a ja osobiście wiem o wypadku, że lekarz pułkowy przywitał zgłaszającego się do szpitala chorego żołnierza słowami: „Czekaj, tobie uprzyjemnimy życie w szpitalu“.

Jeżeli żołnierz zginie, to zarząd sobie z tego nic nie robi: przecież w następnym roku dostanie 103.000 świeżych rekrutów. Przecież u nas były już wypadki, że żołnierze wieszali się parami na drzewach przydrożnych. Takie „drobnostki“ rządu nic nie obchodzą, ale dotknięte rodziny interesują się nimi trochę więcej i chciałyby wiedzieć, dlaczego ich dzieci giną bezpotrzebnie w czasie pokoju. Żądam od zarządu wojskowego, aby to, co socyaliści mówią, traktował poważnie, tak jak my to myślimy.

Dnia 9 lutego opisało pismo wiedeńskie „Volkstribüne“ wypadek z Hanglerem i mimo, że to nie jest żadne „obskurne“ pismo, lecz tygodnik o nakładzie 50.000 egzemplarzy, nie nastąpiło żadne sprostowanie. Dnia 16 lutego omówiłem ten wypadek w komisyi wojskowej w obecności ministra dla obrony krajowej i jego hofrata, a oni znowu ani słowa nie odpowiedzieli... Hanglera przywieziono do szpitala 30 grudnia, lekarze natychmiast skonstatowali ciężką chorobę, a rodziców zawiadomiono dopiero 14 stycznia. Tak wygląda oświadczenie ministra, że w ciężkich wypadkach natychmiast zawiadamia się rodzinę! Mam wątpliwości, czy wogóle zawiadamia się rodzinę.

W wypadku Hanglera twierdzi minister, że zawiadomienia urzędowego zaniechano, ponieważ porucznik Manz, u którego Hangler był forysiem, sam to prywatnie uczynił. Zawiadomienie to przez Manza nastąpiło w dzień po operacyi i tylko przez szczęśliwy przypadek doszło do rąk matki Hanglera, mieszkającej w St. Poelten. Nieprawdziwem jest dalej twierdzenie ministerstwa, że w szpitalu w Gracu panuje największa czystość. Hangler leżał od 13-go w południe do 16-go rano, a zatem już po operacyi, w największem zaniedbaniu. Matka zastała go pokrytego nieczystościami i wydzielinami. Przybyła matka musiała godzinami błąkać się po korytarzach szpitala, nim trafiła do sali. Tu nie zastała nikogo ze służby szpitalnej, tylko przy stole siedział żołnierz bośniacki, który na jej zapytania nie dał żadnej odpowiedzi. Przystąpiwszy do łóżka, znalazła matka swego syna pokrytego warstwą brudu. Ręce i usta miał pełne nieczystości tak, że nie mógł oddechać. Matka oczyściła go sama, a żaden dozorca jej nie pomagał. Na jej zapytania o dozorcę szpitalnego odpowiedzieli jej chorzy, w sąsiednich łóżkach leżący, że dozorca ten wyszedł w niedzielę o godz. 4 po południu, a powrócił dopiero w poniedziałek o 7½ rano. Takiemu zaniedbaniu winni przełożeni i lekarze, którzy nie troszczą się o porządek.

Twierdzenie ministra, że Hangler był owinięty w prześcieradło, jest także nieprawdziwem; matka gotową jest zaprzysiądz, że leżał on goły w łóżku bez prześcieradła. Lekarz wojskowy i porucznik Manz mogą świadczyć, że Hangler przez kilka dni leżał w nieczystościach i że nikt o to się nie troszczył. Dalej jest kłamstwem, że dozorcy dawali często Hanglerowi wodę z sokiem cytrynowym. Przeciwnie: pierwsze słowa, jakie Hangler wymówił do matki, poznawszy ją, były: wody, dajcie mi wody. Nie dano mu ani łyżki, ani prześcieradeł; w jego szufladzie znalazła matka tylko dwa zeschnięte kawałki suchara i to miało być pożywienie dla człowieka, leżącego z otwartą czaszką.

Komu chcecie wierzyć, czy ciężko dotkniętej matce, czy ministerstwu wojny, które już tyle razy przewróciło prawdę do góry nogami?

Naczynia do mycia się w pokoju nr 38 szpitala garnizonowego w Gracu przedstawiała jedna miednica o pojemności dwóch do trzech litrów wody i w której myło się 26 ludzi! Nie było tam ani gąbki, ani ręcznika, a gdy matka chciała Hanglera obmyć, dał jej dozorca zamiast gąbki ścierkę, pełną krwi i ropy.

Ekscelencyo, gdyby do szpitala przyniesiono generała, czy także dawanoby do mycia się zamiast gąbki ścierkę i czy dawanoby mu na dozorcę Bośniaka? Jestem przekonany, że zakupionoby cały tuzin gąbek i przeznaczonoby tuzin sióstr miłosierdzia do pielęgnowania go. Gdy matka skarżyła się przed starszym lekarzem sztabowym na nieludzkie traktowanie jej syna, otrzymała odpowiedź: „Daj pani spokój, Hanglerowi sprawimy taki pogrzeb, jakiego jeszcze nikt nie miał“. I rzeczywiście, to była jedyna satysfakcya dla nieszczęśliwej matki za stratę syna.

Celem mego wniosku jest, aby Izba posłów wybrała komisyę dla zbadania stosunków w szpitalach garnizonowych. Jeżeli mi powiecie, że to nie należy do naszej kompetencyi, to ja was się zapytam: czy my jesteśmy tylko tu na to, aby uchwalać rekrutów i miliony dla molocha? Ta Izba ma prawo do badania wszystkich urządzeń państwowych; jeżeli tego nie uchwalicie, to opinia publiczna się dowie, jak nisko ta Izba sama o sobie myśli.

Głosowanie

nad wnioskiem Schuhmeiera było bardzo ciekawe. Przeciw głosowali Polacy, część klerykałów, południowi Słowianie i obie grupy posłów wielkiej własności. Podczas obliczania głosów przez sekretarzy objawiły się głosy niechęci szczególnie przeciw klerykałom.

Poseł tow. Schuhmeier woła: Opat Treuinfels znowu siedzi.

Prezydent: Proszę respektować wolność głosowania!

Schuhmeier: Robimy to! Ale to muszę powiedzieć, że tu pokazuje się znowu chrześcijaństwo w habicie!

Prezydent: Przywołuję pana za to wyrażenie do porządku.

Poseł tow. Seitz: Pan z krzyżem na piersiach.

Poseł tow. Rieger: Zerwijcie mu ten krzyż! On go hańbi!

Poseł tow. Pernerstorfer: To nie są kapłani Chrystusa, to są kapłani Baala!

Poseł tow. Eldersch: Taki stary grzesznik, ten pop!

Poseł tow. Seitz: Nikt nie drażni więcej przeciw katolicyzmowi, jak taki posiew księży, który nie ma litości i serca.

Prezydent: Przywołuję pana za to wyrażenie do porządku.

Poseł Seitz: Każdy polski szlachcic w porównaniu z takim księdzem wygląda na porządnego człowieka. Najwięcej pogardy godne osoby, nie są tak wstrętne, jak ksiądz, który hańbi religię swoją.

Poseł Schuhmeier: Łupieżcy skór chłopskich są naturalnie za łupieniem skór żołnierskich.

Poseł Seitz: Po co chłopi posyłają tutaj tych księży? Chyba na to, aby głosowali przeciw synom chłopskim.

Głosowanie wykazało, że nagłość nie otrzymała potrzebnych $^{2}/_{3}$ głosów. Za nią głosowało 84, przeciw 49 posłom. Brakowało zatem 5 głosów do większości!

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Strejk młodzieży.

Młodzież szkolna w Królestwie wydała następujące oświadczenie:

„Krążą wieści, że od chwili wiecu w Muzeum, my, młodzież, zasadniczo zmieniliśmy nasze stanowisko, że odrzuciwszy ogólniejsze hasła, żądamy wyłącznie szkoły polskiej. Wobec tego oświadczamy, że stanowisko nasze nie uległo żadnej zmianie, że jak poprzednio, tak i teraz żądamy:

1. Szkoły polskiej z językiem wykładowym i administracyjnym polskim, z zastrzeżeniem prawa zakładania szkół narodowościowych wszelkich typów.

2. Kontroli społeczeństwa nad szkołą.

3. Zniesienia systemu policyjnego i wszelkich instytucyj z nim związanych.

4. Zniesienia wszelkich ograniczeń: wyznaniowych, narodowościowych i stanowych dla nauczycieli i młodzieży.

5. Przyznania młodzieży prawa stowarzyszania się i zabierania głosu w swych sprawach.

Wyrażamy naszą wdzięczność zgromadzonym w Muzeum rodzicom za energiczne poparcie naszej akcyi, ale jednocześnie oświadczamy, że młodzież obowiązują tylko jej własne żądania, zawarte w przytoczonych punktach.

26 lutego 1905 r.

Centralizacya młodzieży szkół średnich".

Władze szkolne w Królestwie przedkładają rodzicom do podpisania następującą deklaracyę:

„Dowiedziawszy się, że syn mój w demonstracyach, które miały miejsce dnia 21 stycznia 1905 r. żadnego udziału nie brał i tylko przez swoją głupotę po pierwszej lekcyi razem z drugimi kolegami poszedł prosto do domu, a więc jako nieprzyjmujący udziału w rozruchach, jedynie samowolnie szkołę opuścił, pokornie proszę o ukaranie go, oraz proszę Waszą Ekscelencyę o przyjęcie go napowrót, chociażby pod warunkiem, że w przyszłości syn mój nietylko nie będzie brał udziału w jakichkolwiek zebraniach, ale pod słowem honoru będzie się starał je wszelkiemi sposobami unicestwić, za co osobiście ręczę".

Strejk kolejarzy.

Z obrad strejkowych kolejarzy w Warszawie następujący charakterystyczny szczegół podaje korespondent „Nowej Reformy". Przewodniczący obradom Marancewicz, zagajając posiedzenie, wezwał wszystkich zebranych do powstania z miejsc — celem uczczenia pamięci niewinnie poległych ofiar w Petersburgu i Warszawie. W obradach przemawiali Polacy po polsku, Rosyanie po rosyjsku.

Strejk robotników. — Strejk uczniów.

Płock, 4 marca.

W fabryce firmy Sarna trwa od kilku dni strejk. Policya chciała się wmięszać, ale fabrykant zastrzegł się przeciw wszelkiej interwencyi policyjnej.

Z powodu strejku uczniów zostało z gimnazyum męskiego 9 uczniów wydalonych z „wilczymi biletami" (t. j. relegacya ze wszystkich szkół państwa rosyjskiego) i 28 uczniów z prawem wniesienia prośby o powtórne przyjęcie; ci jednak prośby tej wnieść nie chcą.

Ze strejku w gimnazyum żeńskiem zanotować wypada następujący epizod: Memoryał z żądaniami, stawianemi przez całą młodzież w Królestwie, odczytała dyrektorowi uczenica VII. klasy, która w tym roku miała dostać złoty medal.

Wielu uczniów niższych klas rodzice zmuszają do uczęszczania do szkoły. Oburzenie w mieście wywołał swoją brutalnością majster szewski Chybiński, który swego syna, ucznia III. klasy, odwiózł dorożką do gimnazyum i wysadziwszy go przed bramą, kopnął opierającego się dzieciaka. Wogóle dzieci gwałtem prowadzone do szkoły przez rodziców, opierają się i płaczą. Nieraz widać z tego powodu bardzo przykre sceny na ulicy.

Zdarzyło się, że żołnierz, stojący na warcie na ulicy Gimnazyalnej, nie dał przejść tą ulicą jednemu ze strejkujących uczniów; gdy uczeń mimo zakazu przeszedł, został ukarany miesiącem więzienia. *C.*

Zawiercie, 4 marca.

Strejk ponowny. — Rozruchy szkolne.

Ponowił się tu 27 lutego strejk w niektórych fabrykach. Obecnie pracują następujące fabryki: Akcyjna, Erbera i Sambora, stoją natomiast Huldschynsky'ego, Victoria, Rappaporta, Müncha, Bendta, Markusa i S-ki oraz Maciejewskiego.

W szkole miejscowej zastrejkowały dzieci, żądając polskiego wykładu. Pozdzierały przytem portrety carskie i obiły nauczycieli. Szkoła zamknięta. *Mn*

Przegląd polityczny.

Przesilenie ministeryalne w Włoszech trwa w całej pełni. Dymisya Giolittiego zaskoczyła kraj i parlament tak niespodziewanie, że upłynie zapewne dłuższy czas, zanim się utworzy nowy gabinet. Giolitti, ustępując, doradzał podobno królowi, aby powołał nowych ministrów z łona dzisiejszej większości, czyli, aby utworzył nowy gabinet Giolittiego bez samego tylko Giolittiego. Narady króla z poszczególnymi parlamentarzystami nie dają na razie żadnych wskazówek co do przyszłego rządu, gdyż Wiktor Emanuel powoływał do siebie zarówno przywódców liberalnych: Finalego i Fortisa, jak i zachowawców: Sonninę i Viscontiego-Venostę. Najwięcej danych przedstawia podobno Fortis, popierany przez liberałów i radykałów, choć ci ostatni woleliby bardziej obecnego prezydenta Izby, należącego do ich stronnictwa, Marcorę. Umiarkowani popierają Sonninę, człowieka, który posiada smutną sławę u proletaryatu włoskiego, przeciw któremu występował za poprzedniego swego ministeryum.

Socyalistyczna frakcya parlamentarna na posiedzeniu z dnia 4 b. m. przyjęła następujące postanowienie: Zważywszy na położenie, jakie zostało stworzone przez ustąpienie gabinetu, zarówno jak na niebezpieczeństwo, mogące stąd grozić upaństwowieniu dróg żelaznych, frakcya oświadcza ponownie, że to ostatnie popierać będzie ze wszystkich sił, ale jednocześnie wszelkimi środkami parlamentarnymi zwalczać będzie każde ministeryum, które jeszcze raz usiłowałoby przedłożyć Izbie projekty reakcyjnych ustaw, dążących do ograniczenia swobód proletaryatu.

Przegląd społeczny.

Robotnicy piekarscy, pracujący przy macach w Krakowie, odbyli dnia 7 b. m. zebranie w lokalu „Postępu", na którem jednogłośnie uchwalili przedłożyć majstrom krakowskim i podgórskim następujące żądania: 1) praca przy macach ma się rozpocząć najpóźniej w czwartek 23 bm.; 2) 12-godzinny czas pracy od godz. 6 rano do 6 wieczór; 3) płaca 10 K, względnie po 3 K od worka. Na wypadek nieprzyjęcia tych żądań, które majstrom natychmiast doręczone zostały, robotnicy zwrócą się do władz przemysłowych i rozpoczną strejk. Termin odpowiedzi wyznaczyli robotnicy majstrom do poniedziałku 13 bm.

Z sali sądowej.

Nadkomisarz policyi Balicki przed sądem.

Kraków, 8 marca.

Rozprawę otwarto o 9½. Trybunał odmówił wnioskowi obrony o zawezwanie jako świadków p. Dąbrowskiego i Śliwickiego; natomiast przychylił się do wniosku o zawezwanie brata oskarżonego. Prokurator indaguje oskarżonego w kwestyi jego biletów do Angelusa i zawiadamiania go o robionych i cofniętych na niego doniesieniach, z czego prokurator wnioskuje, że Balickiego łączyły ścisłe stosunki z Angelusem. Co do sprawy kolejarzy, oświadcza oskarżony, że całą sprawę on sam prowadził, że wiedział o tej sprawie więcej, niż sąd, i że na przypuszczenia, względnie doniesienia jednego więźnia na Wiśniczu, że Ziętkiewiczowa przechowuje rzeczy Krasuskiego, zrobił rewizyę, ale oprócz książeczek nic nie znaleziono. Wśród ogólnego poruszenia oświadcza Balicki, że gdyby był chciał robić użytek ze wszystkich anonimowych doniesień, jakie do niego wpływały, byłby mógł wielu ludzi unieszczęśliwić. Na zapytanie obrońcy oświadcza oskarżony, że przez jego ręce w sprawie kolejarskiej przechodziły kosztowności wartości 100.000 koron, że on sam miał wszystko pod ręką, że nikt go nie kontrolował, czy on ma wszystkie rzeczy.

Dr Emanuel Rosenblatt, zaprzysiężony, zeznaje, że od 1895 jest lekarzem domowym oskarżonego. U Bal. kilkakrotnie chorowano, leczenie było kosztowne. Oskarżony robił na świadku wrażenie dobrze sytuowanego człowieka, zbytku nie zauważył, był najlepszym ojcem i mężem.

Dr Henryk Bobkiewicz, zaprzysiężony, zeznaje, że pożyczył Balickiemu papiery na 2000 koron w celu ratowania go.

Wilhelm Krengel podpisał Kochanowskiemu i Balickiemu weksle na 7000 K, zapłacił za Balickiego tylko 1300 K, ma nadzieję, że B. mu je zwróci.

Dr Julian Peiper zeznaje, że Balicki winien mu 880 K, jako resztę z pożyczki 1000 złr.

Stanisław Rożnowski podpisywał Balickiemu weksle na 4000 K, z tego zapłacił B. wszystko z wyjątkiem 700 K, które świadek zapłacił. Ignacy Jan Zangen żyrował B. weksle na 1200 K, które B. regularnie spłacał. Podobnie zeznaje dr Józef Bader.

Marceli Popielecki, urzędnik Kasy oszcz., zeznaje, że zna dobrze oskarżonego, który płacił weksle za Kochanowskiego, a nawet objął jeden, na którym nie był podpisany. Zmusił go do tego były dyrektor Slęk. Wynosiło to do 3000 złr. Późniejsze weksle bardzo regularnie płacił; gdyby wszyscy tak płacili, byłoby bardzo dobrze. (Wesołość). Nim Kochanowskiemu dom się zawalił, uważał go za ekonomicznie pewnego. Na zapytanie sędziego przysięgłego Frista odpowiada świadek, że Balicki nigdy protestów wekslowych nie miał.

Felicyan Kochanowski, teść oskarżonego, nie korzysta ze swobody uchylenia się od zeznań. Zaprzysiężony zeznaje, że Balicki żyrował mu weksle na jakie 9000 złr. Świadek zaczął budowę domu przy ulicy Długiej kosztem 40.000 K, a na to miał gotówki K 10.000 i oprócz tego miał zamienną robotę ciesielską i stolarską; oprócz tego miał kredyt osobisty. Oskarżony zapłacił za niego około 20.000 K.

Przewodniczący zarządza pauzę. W czasie pauzy zachorował przysięgły Antoni Markiewicz i opuścił salę, a jego miejsce zajmuje zastępca Krudowski.

Po ½-godzinnej przerwie wprowadzono pod strażą dozorcy więziennego

Włodzimierza Angelusa,

którego przesłuchują bez przysięgi. Znajomość między Balickim a nim była zwykłą, jak między zastawiającym a dyrektorem zakładu zastawniczego. Umowy milczącej nie było, a niższe procenta obliczano mu tak, jak wszystkim urzędnikom; tak robi np. Kasa oszczędności. Pożyczki na zwykłe bilety udzielał z grzeczności, także innym takie grzeczności robił, ale nazwisk nie pamięta. Takich osób było jeszcze dwie, a udzielał pożyczek z tytułu prostej znajomości. Wskutek licznych skarg bywał wzywany do przesłuchania u Balickiego, ale to na pożyczki nie wpływało. O tem, że zastawiona u niego książeczka na 6 złr. była sfałszowaną na 1000 K, świadek nie wiedział. O rewizyi zawiadomił go Balicki ustnie na dzień, może na dwa dni przedtem, zresztą daty dokładnie nie pamięta. Powiedział mu, że są uzasadnione podejrzenia o nieporządkach w zakładzie i że będzie musiał zrobić rewizyę. Że w śledztwie mówił o zawiadomieniu go biletem, przypisuje to swemu przygnębieniu i pomięszaniu. Wskutek tego ustnego zawiadomienia doprowadził książki do porządku, więcej żadnych kroków nie przedsiębrał.

Na żądanie obrońcy, że świadek może odmówić zeznań, gdyż sprawa jest w związku z jego oskarżeniem, stwierdza to przewodniczący, a Angelus wskutek tego uchyla się od zeznań.

Na zapytanie sędziego przys. Krudowskiego, dlaczego w księgach zmieniono nazwisko Balicki na Bylicki, odpowiada Angelus, że zrobił to, aby nazwisko urzędnika nie figurowało w księgach; kto tę zmianę uskutecznił, nie pamięta. (Powstaje kontrowersya między prokuratorem a obrońcą, gdyż pierwszy grozi świadkowi skutkami ewentualnego fałszywego zeznania). Na zapytanie prokuratora zeznaje świadek, że w śledztwie zeznał o bilecie wskutek pomięszania. Pytanie prokuratora, co zarządził na skutek upomnienia, prosi obrońca uchylić, gdyż mogłoby świadkowi zaszkodzić w jego własnej sprawie.

Przewodniczący dopuszcza to pytanie i sam je formułuje, a świadek konstatuje: Zawiadomienie nastąpiło ustnie; czy na jeden, czy na dwa dni przed rewizyą nastąpiło, nie pamięta, zresztą jest to obojętnem, bo usunąć ewentualnie książki można i w przeciągu ½ godziny. Ostrzeżenie to nastąpiło na ulicy Kanoniczej, gdy świadek szedł „pod telegraf". Na zapytanie prokuratora oświadcza świadek, że prawdopodobnie zawiadomił służbę o mającej nastąpić rewizyi, ale bliższych okoliczności, szczególnie użytych słów nie pamięta. Rewizyi w mieszkaniu prywatnem nie było, a w zakładzie zabrano prawie wszystkie książki. Na zapytanie obrońcy, czy sędzia śledczy zwrócił mu uwagę, że może na mogące mu szkodzić pytania nie odpowiadać, twierdzi świadek, że dokładnie nie pamięta, ale zdaje mu się, że nie.

Na żądanie obrony konstatuje przewodniczący z aktów, że Angelus był słuchany co do kwestyi zawiadomienia biletem tylko raz i to w charakterze obwinionego, zaś jako świadka nikt go o to nie pytał.

Julia Brachówna, b. manipulantka w zakładzie Angelusa, słyszała o mającej odbyć się rewizyi, szczegółów nie przypomina sobie. O zastawieniu sfałszowanej książeczki i o zamianie w księgach Balicki na Bylicki, świadek nic nie wie. Świadek potwierdza, że i innym osobom udzielano pożyczek na bilety; nazwisk nie pamięta. Na zapytanie obrońcy zeznaje Brachówna, że w zakładzie otwarcie mówili o zastawach Balickiego i że z tego żadnej tajemnicy nie robili. Dalej zeznaje, że przy rewizyi Balickiego nie zabrano wszystkich książek, mimo że niektóre leżały obok niej na stole; także przy drugiej rewizyi w październiku, odbytej przez sędziego Kisiela, zostawiono książki, które na drugi dzień komisarz Krupiński zabrał.

Franciszek Limanowski, b. taksator w zakładzie Angelusa, zeznaje bez zaprzysiężenia, że o pierwszej rewizyi nic przedtem nie wiedział, tylko Brachówna mówiła mu, że czuje się zmęczoną, bo w nocy robiła. Było to po rewizyi. Wyciągnął stąd wniosek, że Brachówna pracowała w nocy nad zapisywaniem kartek zastawniczych.

Od Jakusa dowiedział się, że książki miały zostać usunięte na Bracką ulicę. Z tej okoliczności i z rozmów z Brachówną nabrał przekonania, że Angelus był zawiadomiony o rewizyi i że Angelus, chcąc zrobić grzeczność Balickiemu, może usunął książkę zastawów papierów wartościowych, gdzie figurowało nazwisko Balickiego.

Odczytano zeznania Małkowskiego, obecnie „nieznanego z miejsca pobytu", które Angelus potwierdza.

Ludwik Angelus, syn Włodzimierza, zeznaje zaprzysiężony, że w kilka dni po aresztowaniu ojca posłał mu Balicki przez stróżkę kartkę z numerami zastawionych książeczek, które świadek zwrócił; potem udał się do Balickiego po pieniądze. Przewodniczący przedstawia świadkowi, że w śledztwie zeznał, iż rozmawiał z Balickim, który prosił go o zwrot książeczek obiecując w zamian zająć się losem ojca. Świadek obstaje przy swojem obecnem zeznaniu, a Balicki wyjaśnia, że świadek zawiadomił go o aresztowaniu ojca i prosił go też o to, aby poszedł do nich i uspokoił matkę cierpiącą na serce mówiąc jej, że ojciec wyjechał do Wiednia. Młody Angelus, zeznaje Balicki, wydał mu 3 książeczki, które potem zwrócił oskarżony, nie mając pieniędzy na ich wykupno.

Prokurator wskazuje świadkowi sprzeczności między zeznaniami obecnemi, a złożonemi w śledztwie.

Andrzej Jakus, służący w zakładzie Angelusa, zaprzysiężony zeznaje, że przewożono kartki do oficyn przy ul. Brackiej, poczem do piwnicy, a potem je na stary papier sprzedano. W czasie wielkich upałów w lecie 1904 przewoził z 2 ludźmi znowu kartki z ul. Wiślnej na Bracką, a kartki te wybierał Angelus. Przewodniczący wykazuje świadkowi sprzeczności z jego zeznaniami w śledztwie, na co Jakus odpowiada, że „sędzia go zachodził". Oświadczenie świadka, że gdyby był wiedział, że będą go o takie rzeczy tak dokładnie pytali, „byłby sobie je spisał", wywołuje salwę śmiechu.

Wawrzyniec Jakus, woźny u Angelusa, zaprzysiężony zeznaje, że nie widział, czy przed rewizyą wynoszono coś z zakładu. O tem, że mają być jakieś fałszerstwa, nic nie mówił. Skonfrontowany z Limanowskim przypomina sobie, że po drugiej rewizyi mówił Limanowskiemu na zapytanie, że przeniesiono książki na ul. Bracką na III. piętro. O tem, żeby mówił bratu Andrzejowi o przenoszeniu fałszowanych kartek, nie pamięta.

Dr Stanisław Styczeń, koncepista policyi, opowiada o rewizyi u Angelusa; zabrano książki i kwity, które dał Angelus, przeglądał je Balicki, po biurkach nie szukano. Zastanie reporterów przed rewizyą u Angelusa tłómaczy sobie świadek tem, że jest to zwyczajna historya, iż dziennikarze o wszystkiem naprzód wiedzą.

R. Krupiński, koncepista policyi, zastawiał Balickiemu papiery wartościowe u Angelusa, o stosunkach Balickiego do Angelusa nic nie wie.

Poczem odroczono rozprawę do godz. 4½.

Na rozprawie popołudniowej sala i galerya były przepełnione publicznością. Przesłuchiwany był jako świadek

brat oskarżonego

Józef Balicki, który zeznał, że tylko raz w jesieni r. z. pożyczył 3000 K bratu i że ten mu tę sumę później oddał. Gdyby tylko brat się był zwrócił do nie, albo gdyby był wiedział o kłopotach finansowych brata, byłby mu każdej chwili pomógł. Po aresztowaniu brata złożył zaraz potrzebne pieniądze dla pokrycia szkody. Oddał on parę koni do użytku bratu, który mieszkał w Przegorzałach. W zeszłym roku rozporządzał gotówką 40.000 K, a za brata złożył jako kaucyę i pokrycie szkody 15.000 K, a byłby mu tę sumę dał każdej chwili.

Prokurator żąda wezwania jako świadków bankiera Raczyńskiego i sędziego śledczego Kisiela. Trybunał po sprzeciwieniu się obrony odrzuca ten wniosek, wskutek czego prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe i trybunał postawił sędziom przysięgłym

6 pytań:

I. o występek lekkomyślnej krydy; II. o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez zatrzymanie i zastawienie losów Moczulskiej, III., IV. i V. również o nadużycie władzy urzędowej przez zatrzymanie i zastawienie książeczek Krężołka, konduktora Stanisława Balickiego i Ziętkiewiczowej; VI. również o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez zawiadomienie Angelusa o nastąpić mającej rewizyi.

Nastąpiło *plaidoyer* prokuratora dra Tokarza i obrońcy dra Seinfelda, którego mowa wywarła wielkie wrażenie.

Po replice prokuratora i odpowiedzi, oraz *résumé* przewodniczącego radcy Windakiewicza, udali się przysięgli na naradę, która trwała do godz. 12 w nocy. Po naradzie wydali przysięgli następujący

werdykt:

Na pytanie I odpowiedzieli **10 głosami nie,** 2 gł. tak; na pytanie II **8 gł. nie,** 4 tak, pytanie III i IV **zaprzeczyli 9 gł.**; na pytanie V odpowiedzieli **8 gł. nie,** 4 tak; na pytanie VI **7 gł. nie.**

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał

wyrok uwalniający Balickiego.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Ryzyko robotnicze. W kamieniołomach Franciszka Knapika w Regulicach podczas łamania kamieni usuwające się głazy przygniotły trzech tamże zajętych robotników. Jeden z nich zabity, dwaj inni poranieni w straszny sposób odwiezieni zostali do szpitala. Nadziei utrzymania ich przy życiu nie ma. Przyczyną nieszczęścia brak wszelkich urządzeń ochronnych. Robotnicy nie byli ubezpieczeni.

Artystyczne karty korespondencyjne wyszły nakładem administracyi „Naprzodu" i stanowią szereg pięknych i silnych cyklów o życiu, walce i dążeniach proletaryatu, a także szereg satyr na przedstawicieli zacofania i obłudy. Do tych ostatnich należy cykl antyklerykalny, przedstawiający życie i sposób myślenia duchowieństwa. Większość kart tych opatrzona jest tekstem, z których jeden sięga aż w. XVI, pochodzi bowiem od Jana Kochanowskiego a brzmi:

O kaznodziei.

Pytano kaznodzieje: czemu to prałacie
Nie tak sami żywiecie, jako nauczacie?
(A miał doma kucharkę) i rzecze: Mój panie!
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięset za nie;
A nie wziąłbych tysiąca, mogę to rzec śmiele,
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele.

Z innych jeszcze kart satyrycznych wspomnieć należy dwie, nawiązujące do niedawnych wypadków petersburskich, jedna z nich to skonfiskowany „Krwawy car" z „Assiette au beurre", wraz ze zimmunizowanym wierszem „Do cara" Karola Henckella; druga przedstawia cara i carową, jak oboje — w zbrojach — wstępują do łożnicy małżeńskiej zażywać szczęścia ze słowami: „...Nareszcie spokój w Petersburgu! możemy iść spać bezpiecznie!..."

Męczeństwo proletaryatu symbolizuje obraz malarza czeskiego Kupki „Chrystus robotniczy“, przedstawiający rozkrzyżowanego na kole pracownika.

Cykl kart malarza angielskiego Waltera Crane przedstawia „Kapitał i pracę“, „Kapitalizm“, „Niech żyje komuna“, „Solidarność“, „Tryumf pracy“ — oto treść niektórych z tych kart.

Kazimierz Sichulski w 6-ciu kartach ilustruje „Czerwony sztandar“, a Jan Bukowski ozdobił korespondentki z pieśniami robotniczemi jak: „Czuwaj drużyno“, „Pieśń pracy“, „Czerwony sztandar“, „Warszawianka“ itd.

Prócz tego wydane zostały w postaci kartki, portrety: Liebknechta i Witolda Regera.

Wszystkie te karty, wykonane prawdziwie artystycznie, wyszły z drukarni Teodorczuka, a stanowić będą dla robotników naszych cenny nabytek. Nabywać je można w administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

O nowym generał-gubernatorze warszawskim Maksymowiczu podają gazety warszawskie następujące szczegóły: Maksymowicz pochodzi z gubernii charkowskiej. Urodzony w roku 1849, nauki średnie odbywał w Dreźnie. W r. 1864 wstąpił do korpusu paziów. Brał udział w wojnie tureckiej. W roku 1893, po dosłużeniu się rangi generał-majora w pułku grenadyerów konnych leib gwardyi, został mianowany gubernatorem wojennym obwodu uralskiego, dowódcą wojska tego okręgu i atamanem nakaźnym kozaków uralskich. Ostatnio zajmował stanowisko atamana nakaźnego kozaków dońskich z siedzibą w Nowoczerkasku.

Wsparcia dla policyantów. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że generał-gubernator warszawski wyznaczył dla 17 policyantów, „poszkodowanych podczas ostatnich rozruchów ulicznych“, względnie dla ich rodzin, 315 rubli.

Ciężki cios dotknął naszego towarzysza partyjnego dra Zygmunta Lesera, którego matka zmarła w Krakowie w 65 tym roku życia.

Napad nożowników na socyalistycznych robotników. Z Tarnowa donoszą nam: Jeszcze w poniedziałek wydała prokuratorya nakaz aresztowania braci Kolarzyków, którzy w sobotę wtargnęli do stowarzyszenia robotniczego i pałkami poranili tow. Weisberga i innych towarzyszów. Do tej pory jednak Kolarzykowie jeszcze nie zostali aresztowani. Dziwną się w tym wypadku wydaje opieszałość organów policyjnych, które wogóle szczególną odegrały rolę w tym zbójeckim napadzie. Jak już bowiem donieśliśmy, policya wyraźnie protegowała Kolarzyków przeciw pobitym przez nich socyalistów. Że co do Kolarzyków zachodzi obawa ucieczki, to nie ulega kwestyi, jak również i to, że taka szczególna opieszałość organów „bezpieczeństwa“ może im ucieczkę ułatwić.

Aresztowanie oszusta. Pisma lwowskie donoszą, że onegdaj aresztowano we Lwowie niejakiego Brzezickiego, słuchacza filozofii, który od dwu lat kręcił się wśród młodzieży akademickiej, zwłaszcza w narodowo demokratycznej „Czytelni akademickiej“. Wyłudził on od paru osób sumę kilku tysięcy koron.

W ostatnich czasach Brzezicki organizował nibyto jakiś oddział powstańczy, biorąc od jego uczestników po 25 K na nie wiadomo jakie koszta. Kiedy dowiedziano się o tem, zrobiono policyjną rewizyę, w chwili, gdy gotów do drogi miał zamiar ulotnić się ze Lwowa i znaleziono odrazu dowody, że jego papiery, opiewające na nazwisko Brzezickiego, są sfałszowane, że miał on u siebie inne jeszcze jakieś papiery rosyjskie, 3 paszporty na rozmaite nazwiska, oprócz tego zaś znaleźć miano wyraźne dowody stosunków Brzezickiego z żandarmeryą rosyjską. Brzezicki przed 2 laty w Krakowie był oskarżony o liczne oszustwa, a uwolniony przy rozprawie, wyjechał do Lwowa.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Uczta Herodzady“, poemat dramatyczny w 3 aktach J. Kasprowicza.

Sobota: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana. Nowa wystawa i nowe dekoracye pendzla p. Jasińskiego ze Lwowa.

Niedziela o godz. 3 po połuzniu „Kopciuszek“, widowisko fant. w 5 obrazach, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „O narodowości“.

W sali Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) dziś o godzinie $7^1/_2$ wieczorem: L. Wasilewski: „Stosunki narodowościowe w Rosyi“.

POGROM MOSKALI pod Mukdenem.

Petersburg, 8 marca. (Pet. ag. tel.). **Krwawa walka nie ustaje, przeciwnie staje się coraz bardziej zaciętą.** Rosyanie zwrócili swoje skrzydła ku północy i stoją obecnie równolegle z kolumną japońską, która wykonuje ruch oskrzydlający. Obaj przeciwnicy uparcie trwają na swych stanowiskach. Codziennie napływają jeńcy japońscy. W ciągu dnia stoczono znów walkę pod Juhuantun na drodze do Sinminting. Ubiegłej nocy zaatakowali Japończycy ponownie oddział Renenkampfa, wąwóz Kutulin i pozycye w pobliżu pagórka putiłowskiego.

Mukden, 8 marca. Biuro Reutera donosi z d. 7 b. m.: O godz. 2 nad ranem **Japończycy zaatakowali rosyjskie pozycye nad rzeką Hun. Bez przerwy trwał ogień artyleryi**, a o świcie był on skierowany na północ aż ku drodze do Sinmintin. Stamtąd obecnie wracają ranni i zbiegowie chińscy. Przywieziono tu także część rannych Japończyków. Wzdłuż drogi od Sinmintin i na północ od miasta **słychać odgłosy toczącej się bitwy.**

Londyn, 8 marca. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio z 7 b. m.: Według depeszy z Inkau, zdaje się, że **główne siły Rosyan koło Fuszan cofają się ku Tielinowi.** Straty są znaczne. Wszystkie oddziały rosyjskie pomocnicze wysłano przez Mukden na północ. **Kuropatkin przenosi swą główną kwaterę.** Japońskie lewe skrzydło po zaciętej walce w poniedziałek rozłożyło swą kwaterę na północ od Mukdenu.

W niedzielę oddział kawaleryi japońskiej zderzył się z oddziałem rosyjskim, liczącym więcej, niż 1000 kozaków, koło Jenkalu o 25 mil angielskich na północ od Sinmintin. **Rosyanie zbiegli i pozostawili wiele trupów.**

Lewe skrzydło tylnej straży Kuropatkina, złożone z 20.000 ludzi wyborowego wojska, cofa się.

Paryż, 8 marca. „Journal“ zamieszcza następującą depeszę swego sprawozdawcy z placu boju: Mukden dnia 7 b. m. godz. 7 wieczór: **Wczoraj bez przerwy rozgrywały się ataki i kontrataki. Japończycy zdobyli z powrotem Dasziczao, które im Rosyanie przedtem odebrali.** Wszystkie wsi na zachód od Mukdenu są spustoszone. Nad rzeką Hun wojsko generała Zapińskiego odparło kilka silnych ataków japońskich. **Po każdym ataku Rosyanie gromadzili zwłoki japońskie, przysypywali je ziemią i tworzyli w ten sposób szańce.**

O godz. 5 wieczorem Japończycy, po zaciętej walce, **poczęli wypierać Rosyan** na północny zachód od Mukdenu i **doszli aż blisko kolei na północ od Mukdenu.** Wówczas cztery pułki syberyjskie pomimo silnego ognia rzuciły się na nieprzyjaciela i udało się im wstrzymać pochód Japończyków. **Walka ta bez wątpienia potrwa całą noc. Obustronne straty są większe, niż były pod Liaojanem.**

Londyn, 8 marca. Korespondent Biura Reutera przy głównej kwaterze rosyjskiej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: **Dzisiaj szalała walka na prawem skrzydle bez przerwy aż do wieczora.** Długość głównej linii bojowej wynosi 6 wiorst. **Do wczoraj zajęli Japończycy Madziapu i posunęli się jeszcze dalej na północ,** jakkolwiek, jak się zdaje, celu swego nie osiągnęli. **Straty Rosyan już teraz, jak się zdaje, są znaczniejsze niż w bitwie pod Liaojanem, a straty japońskie może jeszcze większe od rosyjskich.**

Mukden, 8 marca. Doniesienie Biura Reutera, godzina 7 rano: **Japończycy wykonują dalej ruch osaczający.** Japońskie oddziały posuwają się ku Tielinowi. Tymczasem Rosyanie **atakują dalej front japoński.**

W niedzielę w nocy zaatakowali Japończycy Szahopu, Ordagu i Kondolizan od wschodu. — W centrum obie strony utrzymują się na swoich stanowiskach, atoli na południowym zachodzie **Rosyanie cofają się na swoją drugą linię.**

Petersburg, 8 marca. Godzina 2 po połndniu. **Piechota japońska obsadziła Jansutun.**

Mukden, 9 marca. Pet. ag. tel. donosi z d. 8 bm. godz. 2 m. 40 rano: W nocy z d. 6 zaatakowali Japończycy z ogromnemi siłami wysunięte rosyjskie pozycye koło Czanczenpu w pobliżu linii kolejowej. Po kilku daremnych atakach Japończycy zatrzymali się. Po obu stronach straty są wielkie. Oddział Rennenkampfa ponownie odparł ataki japońskie. Obecnie nie słychać żadnej kanonady. Także na zachodzie i na froncie nad Sza spokojnie.

Petersburg, 9 marca. Kuropatkin telegrafuje z dnia 6: Na prawym brzegu rzeki Hun nieprzyjaciel zaatakował nasze stanowiska na północy i południu od Jansinhun, ale zastał odparty. Oddział rosyjski posunął się na drodze ku Sinmintin naprzód i po zaciętej walce obsadził wieś koło Taszikiao, ale został później wyparty przez Japończyków, którzy otrzymali posiłki. Straty japońskie są znaczne. W okolicy wzgórza Putiłowskiego zdobyliśmy wczoraj jeszcze 3 działa maszynowe i pojmaliśmy 50 jeńców.

Dnia 7 donosi Kuropatkin: Nieprzyjaciel zaatakował kilkakrotnie nasze oddziały na prawym brzegu Hun koło miejscowości Jansintun i Juanhuatan, został jednakże odparty. Odparliśmy wszystkie ataki na wzgórza Putiłowskie i Nowogrodzkie, oraz na Kandolizan. Przy odparciu ataku koło Ubenopuza zdobyliśmy dwa działa maszynowe. Koło godz. 6 rano przeszli Japończycy ponownie do ofenzywy. Wykonaliśmy kontratak i zdobyliśmy trzy działa maszynowe. Na lewem skrzydle panuje spokój. Nieprzyjaciel wykonał gwałtowny atak na Yuhuantun i obsadził część tej miejscowości, ale został później wyparty.

Londyn, 9 marca. Korespondent Biura Reutera z głównej kwatery Kurokiego donosi z 8 bm.: Rosyanie ubiegłej nocy pod ochroną ciemności opróżnili całą linię nad rzeką Sza i **znajdują się obecnie w pełnym odwrocie ku północy.** Japończycy postępują energicznie za nimi. Rosyanie przed odwrotem podpalili wielkie zapasy żywności. Jak się zdaje, **Japończycy zajmą Mukden lada chwila.**

Tokio, 9 marca. (Biuro Reutera). Z japońskiej głównej kwatery w okolicy Singczinu z wczoraj, godzina 6 rano, donoszą: Siły japońskie posunęły się w kierunku Huaien i zajęły tę miejscowość. We wtorek o godzinie 2 rano skoncentrowała rosyjska artylerya z Taszan i Waupoaszan ogień na nasze pozycye, podczas gdy wielkie masy piechoty przeszły do ataku, zostały jednak o $4^1/_2$ rano **zupełnie pobite.** O godz. 11 przed południem obsadzili Japończycy Hanhenpao na zachód od linii kolejowej i następnie odparli atak Rosyan, którzy chcieli tę miejscowość odbić. Na prawym brzegu Hun w pobliżu Yugshitun 7 mil (12 klm.) na południowy-zachód od Mukdenu widać było, że Rosyanie powoli ściągają tam posiłki. Japończycy obsadzili miejscowość Linaugpao o 8 mil (14 klm.) na wschód od Mukdenu i odparli kontrataki rosyjskie.

Tokio, 9 marca. (B. Reutera). Japończycy **wczoraj o godz. 8 rano zajęli Matszuntan.**

Flota bałtycka.

Paryż, 9 marca. „Temps“ donosi z Tananariwy z wczoraj: **Cała flota rosyjska opuściła wody Madagaskaru i powraca — do Dżibutti.**

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Sosnowiec, 9 marca. (Pet. ag. tel.). Wobec doniesień zagranicznej prasy — należy stwierdzić, że nie ogłoszono tu sądów doraźnych. W mieście panuje spokój.

W Zawierciu d, 4 b. m. patrol dał ognia do 30 robotników, którzy nie usłuchali wezwania do rozejścia się. **Trzej robotnicy zginęli,** 3 odniosło rany. Pogrzeb zabitych odbył się w spokoju.

W kopalni „Kazimierz“ w Niemcach uszkodzono nieznacznie dynamitem kolej linewkową. Uszkodzenie natychmiast naprawiono.

Wiedeń, 9 marca. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Warszawy: Niewiadomy sprawca ostatniej nocy przy ul. Wrońskiej ciężko ranił policyanta wystrzałem z rewolweru, poczem zbiegł.

Akcya szkolna. — Strejk rolny.

Lwów, 8 marca. Do „Słowa polskiego“ donoszą z Warszawy, że ruch przeciw szkole rosyjskiej szerzy się po wsiach imponująco.

Obywatele ziemscy z siedleckiego, gdzie strejk rolny głównie się ujawnia, rozpoczęli energiczne starania w Petersburgu w sprawie pozwolenia na zjazd ziemian w Warszawie, celem omówienia najbardziej piekących kwestyj zawodowych.

Strejki.

Paryż, 9 marca. „Petit Journal“ donosi z Petersburga: Strejkujący robotnicy w warsztatach admiralicyi w Kronsztadzie wkroczyli wczoraj do budynku admiralicyi i z rewolwerów zastrzelili 6 werkmistrzów. Usiłowali też podpalić gmach, ale zdołano temu przeszkodzić. Następnie robotnicy zabili bombą żołnierza na warcie. W warsztatach Putiłowskich eksplodowały wczoraj wieczorem trzy kotły parowe. Eksplozyę wywołali strejkujący robotnicy. Przyszło do starcia z wojskiem, w którem **26** robotników odniosło rany.

Kaucye dzienników.

Petersburg, 9 marca. Komisya prasowa omawiała wczoraj kwestyę kaucyi dla dzienników. W głosowaniu 8 głosów oświadczyło się przeciw kaucyom, 12 za kaucyami i to w wysokości 5000 rubli dla dzienników stołecznych, zaś 2500 rubli dla dzienników na prowincyi.

Nowy minister oświaty.

Berlin, 9 marca. Z Petersburga donoszą, iż obecny minister oświaty, generał-lejtnant Głazow, ustępuje, ponieważ nie zdołał rozwiązać pomyślnie kwestyi uniwersyteckiej. Ministrem oświaty ma zostać w. ks. Konstanty Konstantynowicz.

Zaprzeczenia.

Petersburg, 9 marca. Pet. ag. tel. oświadcza, że doniesienia dzienników, jakoby prezydent komitetu ministrów Witte wręczył prośbę o dymisyę, są zupełnie fałszywe.

Petersburg, 9 marca. Jak Pet. ag. tel. donosi, pogłoski o zasłabnięciu następcy tronu są nieuzasadnione.

Ruch rewolucyjny na Kaukazie.

Tyflis, 8 marca. **Z Kutais** donoszą urzędownie: 200 uczniów szkoły realnej na wiadomość o wstrzymaniu nauki, udało się z okrzykami: „hurra!“ na podwórze szkolne, gdzie **rozwinięto czerwone sztandary i dano strzały rewolwerowe.** Następnie uczniowie udali się do zakładu wychowawczego żeńskiego. Nie dopuszczono ich jednakże do budynku. 70 uczniów oddano dyrektorowi szkoły do ukarania. Przez cały dzień urządzano na głównych ulicach pochody, przyczem padały strzały rewolwerowe. **Demonstrujący uczniowie otrzymali posiłki ze strony pomocników handlowych. Na patrole wojskowe strzelano i rzucano kamieniami.** Patrole wobec tego były zmuszone zrobić **użytek z broni palnej.**

Dnia 4 b. m. wybuchły **w Erywanie niepokoje. Lekarza gubernialnego zamordowano na ulicy,** jak się zdaje z powodów politycznych. **Ze sklepów i domów strzelano. Trzech Ormian i jeden Mahometanin zginęło w tym dniu.** Wieczór w rozmaitych punktach miasta ponowiły się niepokoje. **Strzelano tak, iż policya i wojsko musiały wkroczyć.** W ciągu dnia wczorajszego **zabito 7 Muzułmanów i jednego Ormianina, a 18 osób raniono.**

Erivan, 9 marca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przed południem trwały starcia między Mahometanami i Armeńczykami w dalszym ciągu, przyczem **wielka liczba osób odniosła rany.** Po południu odbyli duchowni mahometańscy i armeńscy wspólne nabożeństwo żałobne za zabitych, poczem duchowieństwo, urzędnicy i wielu wybitnych mieszkańców szło w procesyi przez miasto, aby oddziałać pojednawczo na mieszkańców.

Nowa odezwa Gapona.

Paryż, 9 marca. „Matin“ ogłasza nową proklamacyę Gapona do chłopów i małomieszczan: „Wołam do was — pisze — chłopi rosyjscy i małomieszczanie, którzy znosić musicie najstraszniejszy ucisk i wyzysk, którzy pozbawieni jesteście praw, a którzy cierpicie głód i nędzę, dziś powinniście stanąć jako sędziowie nad katami Rosyi. Krew ludu, przelana d. 22 stycznia, woła o pomstę do nieba. Poświęćcie więc życie wasze dla zemsty! Niech żyje zbrojne powstanie ludu! Powstańcie wszyscy dla zdobycia wolności i ziemi!“

TELEGRAMY.

Emisya renty.

Wiedeń, 9 marca. Minister skarbu oddał wydanie $4^0/_0$ renty koronnej na kwotę 90 milionów koron po kursie $99^0/_0$: pocztowej Kasie oszczędności, domowi Rotszyldów, dalej bankom: Bodenkreditanstalt, Kreditanstalt, Anglo-Austrobank, Bankverein i Länderbank.

Strejk kolejowy w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 8 marca. Strejk personalu kolei miejskiej podziemnej i ziemnej trwa dalej. Na niektóre pociągi rzucano kamieniami. — W kilku miejscach strejkujący atakowali maszynistów i psuli hamulce, uniemożliwiając w ten sposób ruch.

Na jednej ze stacyj końcowych kolei podziemnej zderzyły się dwa pociągi, przyczem, jak słychać, dwie osoby zginęły, a 23 odniosły rany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

/\ **Program wykładów** Uniwersytetu ludowego w stowarzyszeniach robotniczych w Krakowie:

we czwartek 9 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku: L. Wasilewski: „Stosunki narodowościowe w Rosyi“;

w piątek 10 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w stowarzyszeniu handlowców: Dr W. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“;

w piątek 10 b. m. w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Dr F. Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“;

w sobotę 11 b. m. o godz. 3 po południu w „Postępie“: Dr Wł. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“;

w sobotę 11 b. m. o godz. 3 po południu w stowarzyszeniu robotników młodocianych: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“;

w niedzielę 12 b. m. o godz. 3 po południu w „Postępie“ (Podgórze): H. Witkowska: „Rozwój państwa rosyjskiego“;

w niedzielę 12 b. m. w stowarzyszeniu kobiet pracujących: Dr F. Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“.

/\ **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie.** W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Fraciszkańska) zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich.

/\ **Lokal stowarzyszenia robotników młodocianych w Krakowie** mieści się obecnie przy ul. Dietla 50.

/\ **„Spójnia“**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od 3 do 5 w południe.

/\ **Gorlice.** W sali Stow. „Postęp“ odbywa się stale w poniedziałek o godz. 7 wieczorem nauka geografii, we wtorek nauka tańców, we czwartek języka niemieckiego, w piątek tańców, w sobotę nauka historyi.

/\ **Stryj.** Baczność Towarzysze i Towarzyszki! W piątek 10 b. m. punktualnie o godzinie 8 wieczorem wygłosi w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ p. Mendrochowicz, sł. praw., odczyt p. t. „O mordzie rytualnym“. Po odczycie odbędzie się na powyższy temat dyskusya. Goście mile widziani.

/\ **Lwów.** Na pomnożenie funduszów stowarzyszenia zapomogowego dla drukarzy, litografów, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali Tow. pedagogicznego (przy ul. Zimorowicza 17) taneczna zabawa, połączona z bazarem kwiatowym, kołem szczęścia etc. Muzyka wojskowa 95 p. p. Wstęp od osoby 1 K. Garderoba 10 h. Początek o godzinie 9 wieczorem. Strój spacerowy. Wstęp za zaproszeniami. Bufet we własnym zarządzie.

/\ **Baczność Towarzysze wiedeńscy!** W niedzielę 12 b. m. biorą polscy robotnicy w Wiedniu udział w uroczystości na cześć poległych z r. 1848. Wymarsz z Margarethenplatz punktualnie o godz. $1^1/_2$ po południu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510.